

leg. 139.
BIBLIOTECKA RELIGIJO-OŚWIATOWA.
TOM II.

„Po owocach ich poznacie ich”

(Ew. ś. Mat. 7.20),

(RZECZ O BOLSZEWIZMIE)

SKREŚLIŁ
M. T.



ARCHIWUM
LEGIONÓW
i N. K. N.

Nr 265

WARSZAWA.
KURJA BISKUPIA
1920.



**Zakłady Graficzno-Wydawnicze „Książka“
Warszawa, ul. Moniuszki № 11. Tel. 190-93.**

*Pięciu żołnierzom polskim,
o których poniżej mowa, tę
skromną pracę poświęca
Autor.*

Było to zimą 1920 roku.

Tyle lat czekał Bar i nareszcie doczekał się!
Zobaczyliśmy wojsko polskie, regularnego
żołnierza! Niestety, pierwszych jako jeńców.

Żdziwiony byłem kiedy u drzwi wejściowych
odezwał się dzwonek. Drzwi odemknięte, bo
w domu bolszewicy...

Nie dzwonią nigdy...

Szarpią drzwi lub kolbą walą w okno!

To system!

Któż więc dzwoni?

Wychodzę, odmykam. Żołnierz bolszewicki
z karabinem stoi przy drzwiach i w formie naga-
ny zwraca się do otaczających go: „Przecież drzwi
otwarte, poco dzwoniliście?

Ciemno!

Nie widzę twarzy, lecz słyszę głos mazurów naszych, w tonie również nagany zwróconej do żołnierza: „więc coś z tego“?!

Bolszewik podaje mi kartkę dowódcy pułku: „księdzu goroda Baru predłagaju nakarmit' plen-nych polskich legjonistów w koliczestwie 5“.

Dzielni chłopcy, humoru nie tracą. Pełni otuchy.

Niefortunną wyprawą w sześciu o 25 wiorst od frontu przeplacili śmiercią jednego i swoją niewolą.

Chłopi w Daszkowcach koło Jałtuszkowa urządzili im zasadzkę i sprowadzili bolszewików. Jeden zabity, drugi ranny, trzeciemu kolbą głowę rozwalono, sierżantowi zęby wybito, szczękę złamano.

Naturalnie odarto biedaków. Przy 20° mrozie kilkanaście wiorst prowadzili bosych.

Nawpół żywi, drżąc z zimna, prowadzą rozmowę swobodnie, która warta, by przeszła do historii. Prawie dosłownie ją powtarzam:

„1-szy: Głupstwo zrobili, że nas tylko 6 wysłali.

2-gi: Szkoda kapitana, będzie miał dużo przykrości za to od pułkownika.

3-ci: Ba! Ale co nasz poczciwy pułkownik dostanie od jenerała!

4-ty: A pewnie! Bo u naszego jenerała życie każdego żołnierza dużo warte.

5-ty: A mnie to wsi żal. Nasi jak się dowiedzą, że chłopstwo nas tak oszukało i wydało bolszewikom, że jednego zabili, a nad nami znęcali się, o, to im tego nie darują!

Biedna wieś!"

Bądź po wieki pochwalone serce polskiego żołnierza, pełne miłosierdzia, dalekie od egoizmu i kochające szczerze oficerów swoich.

Na Podolu w Barze wśród bolszewików byłem cały czas: od narodzenia się ich aż do przyjęcia wojsk polskich, do 27 kwietnia 1920 roku.

Czytałem odezwy, manifesty, cyrkularze, rozkazy ich. Słyszałem mowy, patrzyłem wreszcie na ich czyny.

Doszedłem do przekonania niezłomnego, że co innego myślą, co innego piszą, co innego mówią i w końcu co innego robią.

Wszystko to tworzy taki chaos, że z ludu mało kto istotną ich wartość poznał.

A czyż to tak trudno ich poznać?

Nie!

Przy badaniu trzeba zastosować taką metodę, któraby była dostępną i dla uczonego i prostaka, byleby był dobrej woli.

Wszak nawet najmniej rozwinięty człowiek, jeśli zje jabłko kwaśne i słodkie, to wie, że jedno

drzewo zrodziło jabłko kwaśne, a drugie słodkie.
Z owocu poznaje się wartość drzewa.

Popatrzmy więc na owoce, jakie zrodził bolszewizm, a z tych owoców wywnioskujemy o wartości drzewa, które je zrodziło.

Sądzę, że po poznaniu owocu, chyba nikt nie zechce takiego zrazka zaszczepić, nawet na dzicze swego ogrodu.

* * *

Oreź, którym obecnie walczą bolszewicy, nie jest wcale nowym. Używali go już Krzyżacy.

Wiemy o tym, że hasło Krzyżaków, idea ich walki była „w Imię Chrystusa i dla Chrystusa“.

Święte, wielkie słowa!

Ale u nich były to tylko słowa, bo wszystko, co czynili, wręcz sprzeciwiało się właśnie idei Chrystusowej.

Bolszewizm to samo robi dziś.

Rzucił inne hasło, także święte: „W imię ludu, dla ludu“.

A wszystko, co robi, robi w imię żyda wbrew woli ludu i na szkodę ludu.

— Krzyżacy brali najemne bandy i pustoszyli

nimi Polskę. Zapytywani, dlaczego to robią, odpowiadali: „my nic nie wiemy o tym, to bandy robią“.

Identyczną odpowiedź dają Europie bolszewicy, operując najemnymi bandami złożonymi z chińczyków, łotyszów i innych.

— Kiedy sławetne „Cz. K.“ (czczewyczajki) wymordowały bez sądu kilkadziesiąt tysięcy niewinnych ofiar z rozmaitych sfer społecznych, nie szczędząc, ani chłopów, ani robotników, ani dzieci nawet, i kiedy wreszcie sumienie „starej zapleśniałej, niedowidzającej Europy“ (słowa bolszewików) obudziło się z drzemki i zażądało skasowania „czczewyczajek“, bolszewicy odpowiedzieli: „to bandyci robili wbrew naszej woli“, a w tych samych budynkach ci sami ludzie dalej wyprawiali orgie bezeczeństw, a tylko na szyldzie zmieniono nadpis: „Czczewyczajka“, na „Osobyj Otdieł rewkoma“.

— Krzyżacy, chcąc zgnieść Polskę, używali przekupstwa w Europie. Nawet Wacława, króla czeskiego przekupili byli złotem. To samo robią bolszewicy, chcąc złotem przekupić Anglię.

Nic więc nowego pod słońcem! Jak Krzy-

żacy tak też bolszewicy głosili piękne frazesy, a czyny były inne.

Z owoców ich poznaliśmy Krzyżaków, poznamy i bolszewików z czasem, aby jednak nie było już zapóźno!

* *

O czym marzyli ojcowie nasi, walcząc z caratem? Za co ginęło tysiące młodzi naszej w katordze? O czym marzył każdy moskał szlachetny, który podejmował bunt przeciw carowi?

Czego chciał?

Czy tylko my Ojczyzny wolnej, a oni „ziemi i woli“?

Nie, nie tylko tego. Całe wieki marzyły o zdobyciu prawdziwej, rozumnej wolności dla człowieka.

Bolszewizm ogłosił światu, że to da ludowi, wyrwawszy go z niewoli caratu.

A cóż dał!

Powtarzam i podkreślam, że ostatnie trzy lata mieszkałem wśród ludu na prowincji, na Podolu, w Barze, pod panowaniem bolszewików pierwszej klasy—rosyjskich, na zmianę z bolszewi-

kami klasy drugiej—ukraińcami. *Własnymi* oczami patrzyłem na to, co obiecywali. A co dali i jakie owoce z ich nauk i czynów zebrał lud?

Postawiwszy jako zasadę, że wszystko co było do ich, bolszewików, przyjsia, było złe i musi być zburzone, burzyli bez litości a wzamian nic nie dali.

* * *

Na najwyższą władzę w Barze za czasów carskich piastował rewirowy, mając do pomocy policjantów.

Na ich miejsce bolszewicy tworzą zarząd „ludowy“ (?) „Rewkom“ (Komitet rewolucyjny), w skład którego weszło szesnastu komisarzy, obdarzonych takimi samymi prawami, jakie mieli za czasów carskich ministrowie.

Każdy z tych ministrów miał pomocników, coś w rodzaju dyrektorów departamentu, ci znowu swoje kancelarje i urzędników bez liku.

Mała miejscina na utrzymanie tej zgrai musiała składać miesięcznie pięćset tysięcy rubli!

Jakichże ludzi wybrano, któż to byli ci panowie ministrowie?

Minister pracy — robotnik z fabryki cukru nieumiejący pisać, ale za to walił pięścią w stół i krzyczał do swoich kolegów: „milczeć! ja, minister pracy“!

Minister zdrowia publicznego, żydóweczka — drogistka, która nie mogła zdać egzaminu na ucznia aptekarskiego.

Minister finansów — żydek zecer,

Naturalnie, że wobec tak doborowego towarzystwa komisarzy - ministrów, odpowiednie też były rządy i owoce tych rządów. Głównie bowiem im chodziło o zebranie pod rozmaitymi pretekstami największej sumy kontrybucji dla wypłacenia pensji urzędnikom i sobie samym.

Wież jeszcze gorzej urządzono. Absolutnymi władcami mienia, życia i śmierci są komitety rewolucyjne wiejskie, których członkowie zajęci wyłącznie rabunkiem, załatwiają osobiste porachunki z sąsiadami, ferując wyroki śmierci.

Hasło walki z „caryzmem“, tak zajadle propagowane przez bolszewików na piśmie, w życiu doprowadziło do tego, że nie tylko każde miasto i miasteczko, ale nawet wieś otrzymała w osobie prezesa „rewkomu“ absolutnego monarchę, pana

mienia i życia swoich współsąsiadów. To też lud ukraiński nadał im miano „carok”.

Ilość zabójstw „prawnych” i bezprawnych, podpaleń, rabunków i kradzieży przy bolszewikach wzrosła niepomniernie. Wśród białego dnia rabowano, nie tylko na publicznych drogach i w lasach, ale i w domach, we wsi i w miasteczkach, obdzierając ludzi literalnie do koszuli. Ustał handel i przemysł. Miasta i wsie przekształciły się w jedno wielkie więzienie. A dla obrony wolności i mienia zamiast jednego rewirowego i dwunastu policjantów, mieliśmy szesnastu ministrów-komisarzy i bataljon czerwono - armejców!

* *

* *

Do wiary i cerkwi lud rosyjski i ukraiński przywiązany bardzo.

Prawda, cała ta wiara oparta na dzwonach i pokłonach. Mało tam zrozumienia ducha wiary. Wytworzyło się moc sekt rozmaitych, z których za carskich czasów były prześladowane tylko szkodliwe państwu: szundayści, duchobory i skopcy. Ale każdy, jak chciał, tak wierzył i modlił się.

(Mówię tu tylko o moskalach prawosławnych, bo nas katolików stale prześladowano).

Co w tej dziedzinie dał bolszewizm? (powtarzam, że piszę to, com przeżył sam i widział).

Najwyuzdańsza poniewierka Cerkwi! Publiczne wyszydzanie i naigrawanie się z wiary. Bezczeszczone świątynie i grzebalne cmentarze. Strzelano do krzyżów i obrazów. Katowano i zabijano kapłanów. Zabroniono nauki religii w szkołach.

Już była zapadła uchwała na wiecu, żeby z kościoła parafjalnego zrobić dla publicznego użytku kinematograf, a z cerkwi prawosławnej — restaurację z gabinetami dla kobiet złego prowadzenia. Uchwała do skutku nie doszła, dzięki dodatkowej propozycji jednego z obecnych na wiecu, żeby z synagogi zrobić ustęp. Zaczęto głosić na wiecach, że bez ślubu w „rewkomie“ ślub kościelny będzie prześladowany. Komitety wiejskie zaczęły dawać rozwody.

Kapłani dzień i noc musieli być na usługach żołnierzy bolszewickich. Całe dziesiątki ich trzeba było karmić, poić, bawić rozmową, dyskutować z ludźmi bez czci i wiary i zasad, najczęściej zbrodniarzami, wśród których, ten miał największą

rangę i największy szacunek u towarzyszy, który dłużej siedział w więzieniu.

Znęcano się nad kapłanami publicznie. Zgnębieni moralnie, zmęczeni fizycznie, kapłani prawosławni zrzucali suknie i szli na usługi do bolszewików. Kapłani katoliccy byli odporniejsi. Kiedy bolszewicy to spostrzegli, zaczęli kapłanów naszych sadzać do więzienia, gdzie wielu zamęczono.

O cóż chodziło?

Tą drogą chcieli kraj cały „oczyścić“ od jedynej inteligencji chrześcijańskiej, która była pozostała. Świeccy inteligentni pracownicy, albo zostali wymordowani, albo uciekli.

Dziś, kiedy te słowa piszę, został tam na Ukrainie tylko ciemny nieokrzesany chłop, którym dowodzi wyłącznie inteligencja żydowska, która jest panem życia i mienia ludu i właściwie jedynym wyłącznym kierownikiem życia politycznego.

Co wart człowiek bez szkoły i książki, i uczciwej gazety?

Nie wiem jak było w wielkich, miastach, ale na prowincji bolszewicy zawzięcie palą biblioteki. Kiedy u siebie w domu zapytałem bolszewików, „dlaczego palicie w piecu moimi książ-

kami, skoro ja przyniosłem wam suche drwa“, posłyszałem odpowiedź, dosłownie: „książki nie napisze człowiek, który ma odciski na dłoniach (czelawiek mazolistych ruk), ani chłop, ani robotnik, a tylko wróg nasz; jako więc dzieło burżujskie, książki muszą być zniszczone, tak samo, jak i burżuje, autorowie książek. Tak nieraz i nie tylko u mnie było.

Wolność prasy rozumieją bolszewicy, jako wolność drukowania tylko bolszewickich gazet. Wszystkie inne pisma, które były o kierunku nie bolszewickim i śmiały mieć zdanie inne, niż „rewkomy“, zostały zawieszone.

Bolszewickie gazety tak tendencyjnie i jaskrawo oszukiwały lud i łgały, że w końcu nawet najciemiejszy chłop to spostrzegł i ustaliło się w mojej okolicy przysłowie ludowe: Łże jak gazeta bolszewicka“.

Szkoły doradzono na papierze. Ale ich istnienie i racjonalne prowadzenie dekrety bolszewickie uniemożliwiły. Kazano potworzyć przy każdej szkole komitety szkolne, z bezwarunkowem udziałem uczącej się młodzieży. W skład komi-

tetu mógł wejść uczeń, który skończył czternaście lat.

Od nauczycieli nie wymagano kwalifikacyj naukowych, ani dyplomu żadnego, byleby był komunistą.

Jak za cara w Polsce urzędnik mógł być ostatni łotr i głupiec, byleby był prawosławnym, tak teraz za bolszewików nauczycielem może być ostatni głupiec i łotr, byleby był komunistą.

Co może dać szkoła, w której w sprawach zasadniczych głos mają dzieci od lat czternastu, od nauczycieli wymaga się dyplomu „parkomu” (partyjnego komitetu), ale nie odpowiedniego dyplomu, że posiada zalety wychowawcy i nauczyciela.

To też w szkołach wiejskich w okręgu Barskim pustki były, a w szkołach średnich, w których nic nie uczono tylko politykowano, dziewięćdziesiąt procent żydów.

Nasze polskie gimnazjum i dziesięć szkółek najdłużej przetrwały. Bo muszę to przyznać, że lud polski na Podolu więcej ma kultury, prędzej poznał się na istotnej wartości bolszewizmu i był odporniejszy.

Inteligencja chrześcijańska (katolicy i prawosławni) zniszczona materialnie doszczętnie. Jak powiedziałem wyżej, jedni wymordowani, drudzy, zabrawszy resztki lub też nago i boso, uciekli z kraju na nędzę i tułaczkę. Bogactwa przeszły do rąk żydów. Nic więc dziwnego, że dziś na Ukrainie szkoły średnie przepełnione są żydami, a starsi żydziaki kształcą się zagranicą w wyższych uczelniach. Chrześcijańska młodzież albo w ostatniej nędzy, albo w wojsku.

Żyd student, jeśli nie jest komisarzem „rewkoma“, to komisarzem „czrezwyczajki“, jeżeli w wojsku, to „politkomem“ (politycznym komisarzem) w rozmaitych formacjach, albo ucieknie za granicę i tam się kształci, mając ku temu środki.

* * *

„Neminem captivabimus nisi jure victum“, (nikogo nie wolno aresztować inaczej, jak na mocy wyroku). Ta zasada, którą nasz naród przed wiekami już zrozumiał i uchwalił był, o którą walczą lepsi synowie całego świata, jakże dziś jest w praktyce i w życiu przystosowana przez tych „bojowników wolności“ bolszewików?

Każda wieś, każda osada, każde miasteczko, a nawet miasto wielkie-to więzienie.

„Towarzysz grażdanin“ w istocie więzień w całym tego słowa znaczeniu! Ani swobody ruchu, ani wolności słowa, ani prawa rozporządzania swoją własnością, ani nawet prawa wyboru rodzaju pracy bez zgody komisarza, najczęściej łotra i głupca.

Każdy czerwonoarmiejec, ma prawo nie tylko bez sądu aresztować, ale nawet i zabić, jeśli wedle jego mniemania człowiek jest szkodliwy.

Liczyby rostrzelanych i zamęczonych przez bolszewików żadna statystyka nigdy nie ustali. To co wie Europa, wie że statystyki urzędowej bolszewickiej, o zabitych przez sądy wojskowe i „rewkomy“ w wielkich miastach. Ale ofiar masowego teroru zabitych i rozstrzelanych w miasteczkach i wsiach na prowincji, nikt nie rejestrował. Z tego co się działo w Barze, Mohylowie, Winnicy i znanych mi osobiście w najbliższej okolicy wsiach i osadach, gdzie zginęło od tortur i rozstrzelań kilka tysięcy niewinnych ludzi, mogę z całym spokojem sumienia powiedzieć, że bolszewicy w imię „wolności“ osobistej ludu, wy-

prawili na tamten świat w Rosji i na Ukrainie kilkaset tysięcy niewinnych ofiar bez sądu.

Znam osobiście wielu zamęczonych przez nich kapłanów, starców, nawet dzieci, robotników pracowników rolnych.

Wymyślano tortury, które przechodzą wyobraźnię najfantastyczniejszych paszkwilistów inkwizycji. Wiązano żywych z umarłymi, wybierano oczy, odcinano języki, gotowano ręce w wodzie i zdzierano skórę „na rękawiczki”; kobietom starym kazano skakać przez nałożone ogniska, póki nie wpadły do nich, żeby się żywcem upiec.

Każdy gospodarz, który miał więcej ponad dziewięć morgów (5 dziesięcin) ziemi, został urzędowo ogłoszony „kułakiem, burżujem, wrogiem narodu”. Tak wygląda wolność osobista u bolszewików, którą bardzo a bardzo niedokładnie odmalowałem w jedynym tylko zapadłym kącie kraju tego nieszczęśliwego.

* * *

Jakież są dobrodziejstwa materialne bolszewików dla ludu? Rolnikom i robotni-

kom powiedziano: wszystko wasze, ziemia, lasy, fabryki.

Ale nie długo to trwało. Rychło wydano wyrok: „pod karą śmierci nie rusz lasu, bo on jest własnością państwa bolszewickiego; nie rusz majątku tego, tamtego i dziesiątego, bo go państwo bolszewickie zostawia dla siebie (?), niby dla wzorowej gospodarki, lub też dla fabryk cukru“, których większość należy do żydów. Po tych rozkazach łapownictwo, wyzysk i złodziejstwa urzędników wzrosły niepomniernie, zawstydzając w tym kierunku urzędników z czasów carskich.

Znam osobiście majątki o wysokiej kulturze, które dawały po sto osiemdziesiąt pudów rosyjskich ziarna z dziesięciny, a przy gospodarce bolszewickiej w Szopinkach, Wojnaszówce, Mytkach, Kijanówce, Iwanowcach, dały od trzech do sześciu pudów z kopy (60 snopów). Rozdano ziemię chłopom, ale za tę ziemię chłop słono płacił bolszewikom. Kiedy obywatel miał z dziesięciny sto osiemdziesiąt pudów, to dał i dla wojska, i do miasta, i dla siebie miał, a też i sąsiadowi ubogiemu rolnikowi lepsze nasienie sprzedął. Dzisiaj z tej samej dziesięciny przy bolszewickiej gospo-

darce chłop ma do sześciu pudów z kopy, a ponieważ obywatela niema, więc chłop musi dać rządowi na potrzeby wojska i na potrzeby miasta, a sam głodem przymiera.

Znam wsie: Szersznie, Okładne, Kijanówka, Mytki i wiele innych, gdzie chłopci musieli dostarczyć do wojska więcej zboża z dziesięciny, niż sami go zebrali, a w dodatku na utrzymanie wojsk bolszewickich od dziesięciny zapłacili podatku tyle, ile przed wojną zapłaciliby, kupując dziesięcinę ziemi na własność.

Przy takiej gospodarce rolnik nie jest w stanie utrzymać odpowiedniej ilości potrzebnego mu remanentu żywego i martwego. Konie, woły, krowy dochodzą do bajecznych cen. Ciągłe rekwizycje doprowadzają lud do rozpacz, zwłaszcza wobec wyraźnej zapowiedzi agentów bolszewizmu, co na własne uszy słyszałem, że i na Ukrainie musi być tak, jak już jest w wielu guberniach w Rosji, że na dziesięciu gospodarzy zostawiają parę koni, a na osiem gospodarstw, jedną krowę.

Wojska bolszewickie zajadłe niszczą bydło rasowe. Kiedy w Barze na dziedzińcu u fotografa

p. Jurgielewicza za rasową krowę, dającą trzy wiadra mleka dziennie, a zabraną przez bolszewików na rzeź, dawali im dwa razy tyle mięsa, oni przyjąć nie chcieli i krowę zabili. Kwaterujący u mnie bolszewik wytłumaczył, dlaczego to zrobili: „krowa rasowa, to też burżujka, więc trzeba ją zabić“. Dlatego też prześliczną premjowaną oborę pana Dersewilla w Popówce, Leona Rożałowskiego w Iwanowcach, Ostolskiego w Wojnaszówce, wyrznęli i zjedli.

Wszystko co miało najmniejszą cechę kultury niszczyli, począwszy od szczoteczki od zębów, a kończąc na bibliotece i dziełach sztuki. W pewnej wsi mojej parafji, obrazy, cenne wartości, po kilka tysięcy rubli zabrali i porobili z nich przegródki w chlewach dla cieląt mówili: „patrzyli na nich burżuje, niech teraz patrzą cielęta“.

Kiedy w początkach 1920 roku znowu przyszli na Podole, to nie mając już nic do zniszczenia u obywateli, rabowali i zabijali zamożniejszych gospodarzy wiejskich. Wystarczyło bowiem mieć lepsze konie, dom pokryty blachą, więcej ponad dziewięć morgów ziemi, żeby już być ogłoszonym za wroga ludu i podle-

gać ustawicznym rekwizycjom, biciu, albo też i śmierci męczeńskiej, jak było naprzykład, w Czer-nolowcach i Czemoryskich futorach i wielu in-nych miejscowościach w okolicy Baru.

✱

✱ ✱ ✱

Może więc ludowi dał bolszewizm bodaj choć
pieniądze?

Tak samo jak i ziemię!

Robotnik opłacany jest hojnie. Zarabia dziennie osiemset do tysiąca rubli i głodem przymiera.

Dlaczego?

Bo ten pieniądz, tyle samo wart co i sam
bolszewizm.

Oto rachunek przedstawiony mi przez jednego z najuczciwszych i godnego zaufania rzemieślnika. Powtarzam słowa jego:

„Przed wojną brałem płacy dziennej trzy ruble. Dziś otrzymuję osiemset. Proszę spojrzeć do książki mojej rachunkowej, co mi żona kupiła, otrzymawszy trzy ruble na sprawunki.

Dziesięć funtów słoniny zapłaciła 2 rub.

Za pół puda maki „ 60 kop.

10 funtów nafty	„	30 kop.
3 funty soli	„	3 „
10 paczek zapalek	„	7 „

Dzisiaj (25 marca 1920 roku), za to samo zapłaciłem bolszewickimi pieniędzmi.

10 funtów słoniny	2000	rubli
20 funtów mąki	600	„
10 funtów nafty	2500	„
3 funty soli	450	„
10 paczek zapalek	150	„

Cóż mi dał bolszewizm? Zamiast trzech rubli otrzymuję osiemset, ale zamiast zapłacenia za towar trzy ruble płacę za to samo sześć tysięcy siedemset! Oto dlaczego moje dzieci anemiczne, ja i żona i dzieci pracujemy nad siły, poza ośmiu godzinami fabryki. Ośmiogodzinny dzień pracy u bolszewików, to oszukaństwo. W imię niby idei rząd domaga się pracy dla państwa dodatkowo po dwie godziny.

Stworzył kadry „sobotników i woskrestników“, to jest pracujących w soboty do wieczora i w niedziele. Uważam, że dziś robotnikowi gorzej niż było za cara“.

To też nie zdziwiło mię wcale, kiedy jeden z bolszewików, mieszkający u mnie na probostwie pod sekretem powiedział w kwietniu b. r., że są w Rosji gubernie, gdzie dzieci do lat dwunastu niema, bo z głodu wymarły wszystkie.

Liczebność armji bolszewickiej przypisywał wyjątkowo trzem czynnikom, co i my sami zauważyliśmy: 1) pozwoleniu żołnierzom rabować, 2) terrorowi stosowanemu do uchylających się od wojskowości, 3) głodowi, który zmusił wielu iść do wojska. Ludzi, którzyby istotnie dla idei wstąpili do wojska bolszewickego nadzwyczaj mało. Z pośród mieszkających u mnie (36 razy po kilku i kilkunastu) był tylko jeden i to gruzin.

Mówił mi: „każdy z nas, który dość narabuje, o ile nie przepije tego lub nie przegra w karty, zaraz zmienia nazwisko i miejsce zamieszkania i ucieka z wojska“.

A kogoż wy rabować będziecie teraz tu przecież burżujów już niema. Odpowiedź była szczera:

Wież!!!

No, dobrze powiadam, ale rychło już przyjdzie czas, że i wieś ukraińską doprowadzicie do

takiego samego stanu, co i majątki obywatelskie. To potym co będzie?

„Pójdziemy do Polaków, Niemców, Czechów, Francuzów i tych rabować będziemy, bo inaczej sami z głodu wymrzemy.

Polą u nas nie zasiane, ubrać się niema w co, od roboty odzwyczailiśmy się“.

— Chcąc zakpić z mego „gościa“, zapytałem, a drogę znajdziesz tędy? Koleją nie pojedziesz tędy, a na mapie się nie rozumiesz, a doróżkarz cię nie dowiezie do Polski.

„A od czegoż są byli carscy, a teraz nasi oficerowie“, odpowiedział mi.

„Kiedyś myśmy byli głupcy i dużo ich z rąk naszych zginęło. Teraz musimy się im kłaniać i prosić, żeby szli do nas, bo bez oficerów źle.

Zamiast „pagonów“ daliśmy im odznaki na rękawach. Mają u nas większe prawa, niż kiedyś za cara, bo strzelają nas jak psów. Poprowadzą nas na zawojowanie całego świata, bo inaczej wraz z nami zginą z głodu i chłodu“.

*

*

*

Bolszewik—to apostoł komuny i międzynarodówki. Nie uznaje żadnej Ojczyzny, ani własności prywatnej.

Ukraińcy komunę tak wytłumaczyli: „komu na, a komu nema“, co w praktyce faktycznie i jest tak: „co twego, to i mego, a co mego, to tobie nic do tego“ , mówi bolszewik.

Bolszewizm, jako głosiciel międzynarodówki wyszedł na pożytek tylko żydom, jako narodowi bez swej ziemi ojczystej i państwowości. Dał im do rąk pieniądze, prawo, władzę i wpływy na lud, bez obawy konkurencji ze strony inteligencji chrześcijańskiej, którą wygnali z kraju.

* * *

Gospodarka bolszewicka na Ukrainie doprowadziła do tego, że lud:

1) Do roli niema żadnych narzędzi koniecznych. Lepsze narzędzia maszynowe, jako burżuazyjne, zniszczono mu, gorsze już się same zużyły.

2) Nasion wyborowych niema. bo majątki, które produkowały te nasiona, zniszczone.

3) Na obsianie pól zabrakło nasion,

ponieważ gospodarze po wsiach nie tylko karmią wojsko u nich kwaterujące, ale w dodatku muszą dawać po kilka pudów z dziesięciny, dla każdego prawie pułku przechodzącego przez wieś.

4) Pieniądze lud ma, ale nigdzie za nie kupić nic nie może, bo w kraju nic niema, a obce państwa pieniędzy bolszewickich nie uznają.

5) Żelaza, nafty, soli, fabryk płótna i sukna na Ukrainie niema.

6) Lekarzy i lekarstw niema. Chrześcijanie lekarze większość wyjechała, resztę zabrano do wojska lub wymordowano. Ludność zostaje bez pomocy lekarskiej, bo żyd doktor bierze po pięćset rubli za wizytę. W parafji Barskiej w ciągu dwóch miesięcy zmarło na choroby zakażne tyle, ile umierało zwykle w ciągu dwudziestu pięciu lat, bo żadnych lekarstw, ani pomocy lekarskiej nie było.

7) W szkołach dzieci uczyć się nie mogą. Szkoły nieopalone, okna pobite, książek, papieru, nawet ołówków niema. Ciemnota, rozpusta, pijaństwo przerażająco wzrosły. Za to żydów milionerów ma każde miasteczko, mają towary dla szkół swoich, mają i szkoły.

8) Do kościoła lud, chociaż jest bardzo pobożny, rzadko chodzi, bo jeśli wyjdzie z domu, to się boi, że mu albo dom okradną, albo go w drodze zabiją.

Oto owoce bolszewizmu!

Z owoców bolszewizmu poznajcież wartość jego!!!

* * *

Jako człowiek, Polak w imię Boga i szczęścia mojej Ojczyzny, bardzo niedokładnie odmalowałem Ci, czytelniku, te owoce, które zrodził bolszewizm na Ukrainie, tam gdzie ja byłem. W innych miejscowościach tysiąckroć razy gorzej było!

Patrz więc bacznie, by ziarnka tego owocu nie przedostały się do Twojej Ojczyzny.



